

Rozprawa o Obamie i jego osobie w Warszawie

2 czerwca 2011

W odniesieniu do ostatniej wizyty Baracka Obamy nasuwają się dosyć niepokojące kwestie. Prezydent Stanów Zjednoczonych, które są dla wielu Amerykanów wciąż kwitnącym imperium gospodarczym i technologicznym, przyleciał do Warszawy w konkretnym celu.

Ogromna rola Polski w dziejach nowożytnej demokracji stała się punktem priorytetowym Obamy w rozmowach z licznymi prezydentami, jednak to wszystko wydaje się słabą przykrywką rzeczywistych i ważniejszych celów: gaz i strategia geopolityczna. Uśmiechnięty i rozpromieniony prezydent USA, ściskający dłoń każdemu weteranowi wojennemu stanowi wzór na to, jak grać prezydenta. Bijąca niezwykłym blaskiem charyzma i ogromnie radujące słowa padające z ust tego człowieka potrafią, wydawałoby się, zmienić bieg historii. Jest to niestety jedynie świetna taktyka PR-owska oraz efekty całego sztabu pracującego nad tym, kiedy Obama mówi, jak mówi, kiedy się uśmiecha i kiedy robi krótkie pauzy oraz ciepły wzrok podczas przemówień. Prezydentowi USA znacząco wzrosło poparcie (do około 80%) w „jego” kraju zaraz po tym, jak udało się „unieszkodliwić” Osamę Bin (ben) Ladena. Rzecz godna uwagi, bo tylko śmierć Osamy chwilowo odciągnęła oczy gapiów od Obamy, działającego nieustannie zgodnie z polityką Wall Street, co przyczyniło się m.in. do spadku publicznego poparcia – żadnej teorii spiskowej i niczego kosmicznego w tym nie ma.

A teraz, jak to się ma do jego wizyty w Warszawie?

Mimo, że w Polsce ludzie jako tako zdają sobie sprawę, że Obama to nie do końca zasługuje na Pokojową Nagrodę Nobla, to kiedy jechał do prezydenta Komorowskiego, przy drodze i w wielu miejscach stały dosyć duże grupy ludzi po to, żeby go

zobaczyć, pomachać mu, albo pokazać środkowy palec. Blask wokół jego osoby działa także w Europie Wschodniej i, mimo że jest to blask bardziej przybladły niż na Zachodzie, to wciąż trzyma się nieźle. Podniesienie jego prestiżu, jako dobrego ojca imperium amerykańskiego z pewnością przydało się w jego ostatniej wizytacji.

Rozmowy prowadzone między Obamą i resztą prezydentów z bliższej nam historycznie części Europy z pewnością dotyczyły spraw i kwestii demokracji. Przeszłość demokracji i jej przyszłość – o tym Ameryka mówi zawsze. Powszechnie przecież utrzymuje się wśród opinii publicznej w USA przekonanie, że prowadzone akcje militarne na Bliskim Wschodzie mają na celu dostarczanie demokracji. Drodzy Państwo, pierwsze co robią komandosi, kiedy zajmują terytorium Blisko Wschodnie to: zajęcie platform wiertniczych i zniszczenie wszelkich fabryk produkujących żywność oraz utrudnianie komunikacji. Niezwykle ważne jest również to, że dla Obamy Polska jest być może niedługo: „Światowym liderem” (słowa prezydenta USA). Całą demokratyczną uwagę Obamy na posiedzeniu niewątpliwie musiała być skierowana w stronę Polski i to naszemu krajowi oddawał hołd i wszelkie słowa podzięków za wyrwanie się z pod czerwonej kurtyny pod koniec lat 1980. Jednakże debata demokratyczna nie mogła być aż tak ważna, aby prezydent USA fatygował się przylatywać do Polski. Można to zrobić w wielu innych miejscach, m.in. w ławach ONZ. Zauważmy, że sytuacja gospodarcza USA od niesmacznego momentu wszczęcia wojny w Iraku, a następnie w Afganistanie, wydaje się niezbyt optymistyczna. Dług USA jest obecnie liczony w bilionach (!) i według byłych analityków z Wall Street, którzy zrezygnowali z posady po tym, jak dowiedzieli się, że spekulacja giełdą zaczyna się na bardzo wysokich szczeblach finansowych, nie starczyłoby wszystkich pieniędzy na całym obecnym świecie, aby ten dług spłacić choćby częściowo. USA grozi kryzys, żadna ropa im nie pomoże, ponieważ dziennie zyski z ropy są zdecydowanie mniejsze, niż dziennie koszty wojny na dwóch frontach. Widzimy obecnie w mediach piękne zdjęcia z

Broadwayu, czy Los Angeles, a mimo to istnieje w USA wiele miast widm, które dawniej napędzane m.in. przez General Motors stanowiły siłę napędową motoryzacji w kraju.

Obama z pewnością będzie miał, a właściwie firmy typu Exxon będą miały, ogromny wkład w wydobywanie gazy łupkowego. Nie jest to jego żadna deska ratunkowa, ale jest to świetne zabezpieczenie w tak dobrym geopolitycznie miejscu na kuli ziemskiej. Nasza kwestia to zabezpieczenie gazu w ten sposób, abyśmy mogli na nim zarobić i mieć go dla siebie – to jest najważniejsze, jednak aby to osiągnąć niezbędna jest technologia, którą posiadają inżynierowie amerykańscy. Należy mieć tylko nadzieję, że obecny premier i prezydent rozsądnie i klarownie rozpatrzą strategię dla ogromnych złóż gazu łupkowego, którego ilość pozwoliłaby na zajęcie pozycji gazowego imperium we Wschodniej Europie, całkowicie zaspokajając potrzeby Polski i krajów sąsiadujących, jeśli zaistniałaby taka potrzeba. Innymi słowy zysk finansowy i inne korzyści z dobrego zagospodarowania realnym złożem są ogromne. Badacze amerykańscy mają dostęp do złóż i chętnie wydobywają wszelkie na ich temat informacje. Wydaje się zatem, że w pewnej chwili nadeszła wiadomość depeszą z ambasady amerykańskiej w Polsce do Waszyngtonu DC., że warto się zainteresować Polską – krajem z wielkim sercem demokracji, za co Amerykanie rzekomo nas tak podziwiają, bo będzie idealnym partnerem, nie mylić z sojusznikiem, w gospodarce gazowej. Obama stworzył zatem swoją osobą i przemówieniami relatywnie dobre propozycje współpracy i stworzył kontury jakiegoś ściśle nieokreślonego partnerstwa między USA i Polską. Jego program wydaje się nie być sprecyzowany w żadne konkretne punkty; wiemy, że nas podziwia i, że stanowimy ważny punkt w jego czasie obejmowania fotelu prezydenta. Nic nie jest z jego strony pewne, ale przesłanki, co do jego faktycznych celów nabierają zdecydowanie więcej pewności.

Geopolityka to dzisiaj modne i bardzo ładne zresztą słowo, które także w słowniku amerykańskich polityków znajduje

szczególne miejsce. Sprawy mają się akurat tak, że nasz kraj położony jest w strefie potencjalnych napięć i bardzo silnych ruchów społecznych oraz politycznych. Ułaskawienie tego regionu lub jego roztrząsanie może przynieść korzyści i straty. Obama chciał już wcześniej mieć zabezpieczenie dla Zachodu w postaci biało-czerwonego parasola ochronnego, ale widocznie układy Rosja-USA zeszły na innych tor. Niemniej jednak establishment amerykański wyraźnie cały czas monitoruje wszelkie zjawiska Europy-Wschodniej, co sugeruje, że rzeczywiście wizyta Obamy nie była tylko jednorazowym wybrykiem.

Nam, obserwatorom wirującego świata polityki globalnej i narodowej, pozostaje zbieranie informacji oraz bycie przytomnym na tyle, żeby nie obudzić się pod czerwoną gwiazdą.

Na zakończenie pragnę tylko przypomnieć, że niesławny-teraźniejszy-prezydent RP wspomniał, że rozmowy w sprawie wiz z Obamą idą w dobrym kierunku. Pewne jest na pewno, że wizy, jeśli miałyby być zniesione całkowicie, to z pewnością dopiero po nowym roku i z pewnością nie do końca całkowicie, nawet przy szybkiej ścieżce legislacyjnej w kongresie.

Autor: karolc

Źródło: WolneMedia.net